

Śląsk — Nowej Hucie

Wczoraj załoga Zakładów Urządzeń Mechanicznych w Pszczynie wysłała budowniczym kombinatu metalurgicznego w Nowej Hucie pierwszy transport urządzeń zamówionych na III kwartał r.b. Szeroki zespół robotniczych podjęło tu nowe zobowiązania, które skróca termin wykonania innych dostaw o około 9.814 roboczo-godzin. Najlepsze osiągnięcia produkcyjne notują brygady: Stańka, Pekaly, Kapicy, Zemlaka Grodnia, Czarnuli i in.

Ponadto robotnicy ZUM w Pszczynie, za naszym pośrednictwem zwracają się z apelem do huty „Pokoń” i Centralnego Składu Żelaza w Stalinogrodzie o jak najszybsze nadesłanie potrzebnych materiałów.

Zakłady Wytwórcze „M-8” w Bielsku-Białej przekazały Nowej Hucie dotychczas 60 silników elektrycznych. Dzięki rytmicznemu wykonywaniu nakreślonych zadań przez całą załogę można poważnie skrócić terminy dalszych dostaw. Jednak z uwagi na fakt, że Krakowskie Zakłady Wytwórcze Materiałów Elektrotechnicznych w Płaszowie zalegały o dłuższego czasu z dostarczaniem drutów nawojowych, robotnicy z „M-8” nie mogą przed terminem wykonać swoich planów aczkolwiek mają ku temu pełne warunki.

Najpoważniejszymi osiągnięciami w ZWSE M-8 mogą się poszczycić: Marian Kaczkowski, formierz wykonywający systematycznie 200 proc. normy, Czesław Berski, tokarz — 190 proc. W nawiązaniu piękne wyniki notuje aktywistka LK — Jadwiga Derabek — 250 proc. normy. Przewodnik pracy Rudolf Stefek ostatnio wykonuje 300 proc. Na wydziale montażowym na specjalne wyróżnienie zasługują Józef Furtak — 260 proc. normy.

Nadleśniczy Julian Skubis z Murcek — Rybnicki Rejon Lasów Państwowych — rzucił hasło do pełnej mobilizacji wszystkich nadleśniczych w dostawach drewna dla Nowej Huty. Jako pierwszy odpowiedział ob. Bartosiewicz z Kobiorku. Tak więc pracownicy Rejonu Lasów Państwowych w Rybniku zobowiązali się wykonać plan wywozu drewna w II kwartale na 5 dni przed ustalonym terminem, dostarczając tym samym 38.950 m. sześć. cenne- go surowca.

BRAWO, MATURZYŚCI „KOPERNIK”

Choć było im o to, że w ubiegłym roku dwóch tylko zdało na „bardzo dobrze”. Licząc to konieczność chętnie podwyższyć przy tegorocznej maturze. Chcieli być lepsi. Musi być dziesięciu! — powiedział sobie.

Pracowali pilnie przez cały rok, grono profesorów ofiarne pomagało dodatkowymi lekcjami, dyrekcja otoczyła ich specjalną opieką, komitet rodzicielski krztał się jak mógł, ZMP naciągało w sposób bojowy. I wygrali!

Jak dotąd uzyskali doskonały rezultat (egzamin w chwili pisania tej wiadomości jeszcze trwał); dziesięciu uzyskało ocenę „bardzo dobrze”. Polid, Zabinski, Hadrian, Syrczyński, Kąkolka, Kobiela, Oleński, Plewaków, Knop. Dziesięciu prawdopodobnie wyłoniony zostanie dzisiaj!

Czy wyjątkowy jakikolwiek? Nie, to rezultat kolektywnej, rytmicznej i harmonijnej współpracy wszystkich zainteresowanych, która powinna być przykładem dla innych, a przede wszystkim dla tegorocznych dziesiątych klas, które w przyszłym roku przystąpią do egzaminów maturalnych.

BUFET CZY KABARET?

Podróżny, który w godzinach nocnych wstąpił do bufetu na stacji kolejowej w Wierku oczom swoim nie uwiarył: kabaret pod gołym niebem, dancin, karcina czy jakieś inne licho? Ryki, krzyki, nieznośny hałas, zaczepki pijaków, brud nieznośny! I żadnego wolnego krzesła, aby przeczekać parę minut do następnego pociągu. W dniach wypłat te sceny należy sobie wyobrazić w spotęgowanym jeszcze stopniu. Długo prosili pasażerów PKP o uruchomienie bufetu na stacji. Dużo jest w okolicy zakładów przemys-

Cały naród buduje Nową Hutę Wzmożone tempo dostaw w I dekadzie czerwca r.b. na budowę kombinatu-giganta

NOVA HUTA. Podczas gdy na ogromnym placu budowy coraz wyżej wznoszą się masywne potężnych obiektów przemysłowych, na stacji kolejowej Nowej Huty wciągają się coraz to nowe wagony z dostawami materiałów, konstrukcji, maszyn nadsyłanych przez załogi licznych fabryk produkujących na potrzeby czołowej budowy Sześciolatki.

Dostawy są w bież. miesiącu szczególnie intensywne, rozmiarami poważnie przekraczają one dostawy z maja. W ciągu 10 dni bm. nadeszły transporty m. in. z huty im. Stalina, wrocławskiej stoczni „Zacisze”, z huty imienia

Bieruta, z zielonogórskiego „Zastalu”, z huty im. Nowotki oraz z huty „Zygmunta”.

Wśród transportów dostarczono m. in. 66 wagonów konstrukcji stalowych, potrzebnych do budowy zasadniczych obiektów produkcyjnych, jak wielkie piece, stalownia, walcownia, aglomerownia, koksownia i inne. Szczególnie duże dostawy o łącznej wadze blisko 360 ton nadesłała załoga huty „Zabrze”. Wyniki pracy robotników huty „Zabrze”, przedtemnowo realizujących zamówienia Nowej Huty są w wielu wypadkach zmniejszone przez

pracowników działu spedycyjnego, którzy w dalszym ciągu wysyłają dostawy bez specyfikacji. Utrudnia to bezzwłoczne wykorzystanie przez budowniczych kombinatu nadesłanych konstrukcji.

KRAKÓW. NOWA HUTA. „Mostostalowy” z honorem walczył o realizację swego zobowiązania — przyspieszenia montażu pierwszego wielkiego pieca o 70 dni.

Zmontowano już 4 olbrzymie pierścienie tego największego w Polsce hutniczego kołosa. Równocześnie czynione są ostatnie przygotowania do rozpoczęcia układania stalowych rusztów w nagrzewnicach. Waga tych wielkich kratownic, które w całości znajdują się już na placu budowy, przekracza 100 ton.

Wyrastają również pierwsze konstrukcje hali lejniczej, której montaż rozpoczął się w tych dniach. W dniu 11 bm. zespoły monterskie ustawiły trzeci z kolei kilkunastotonowy słup.

POZNAN. O przedterminowym wykonaniu zadań 4 lat Planu 6-letniego donosiła ostatnio załoga poznańskich zakładów metalurgicznych „Pomęt”.

Sukces załogi „Pomęt” jest wynikiem sprawniej realizacji zobowiązań długookresowych podjętych przez wszystkich robotników, majstrów i inżynierów. Zgodnie z tymi zobowiązaniami, wykonanie zadań czterech lat Planu 6-letniego było przewidziane na 15 czerwca br. Dzięki dobrze rozwijającemu się współzawodnictwu indywidualnemu i zespołowemu oraz coraz szerszemu stosowaniu metody Kolesowa jak i inicjatywy Wiktora Saja, termin ten został skrócony o dalszych 9 dni.

Przemysł motoryzacyjny wykonał plan półroczny

WARSZAWA. 12 bm., tj. na 18 dni przed terminem, przemysł motoryzacyjny złożył meldunek o wykonaniu półrocznego planu produkcyjnego.

Właściwie przemówienia pożegnane, które w imieniu społeczeństwa śląskiego wygłosił wiceprzew. Prez. WRN Babczyk.

Fot. Kolkiewicz

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

Dłatego w tygodniach, które nas jeszcze dzielą od rozpoczęcia żniw POM-y powinny zrewidować swe umowy zawarte ze spółdzielniami, zwracając baczną uwagę, czy uwzględniają one potrzeby spółdzielni, jak również czy wykonanie umów zapewni pełne wykorzystanie parku maszynowego POM-u.

Każdy POM powinien tak rozłożyć swą pracę w akcji żniwnej, by równocześnie ze sprzętem zboż przeprawać podorywki (zabieg, który ma ogromny wpływ na przyszłe zbiory) i siew poplonów, tak organizować omłoty, by spółdzielnie mogły przodować w skupie zboża dla Państwa.

ZM „Pomęt” wykonały zadania 4 lat Sześciolatki

POZNAN. O przedterminowym wykonaniu zadań 4 lat Planu 6-letniego donosiła ostatnio załoga poznańskich zakładów metalurgicznych „Pomęt”.

Sukces załogi „Pomęt” jest wynikiem sprawniej realizacji zobowiązań długookresowych podjętych przez wszystkich robotników, majstrów i inżynierów. Zgodnie z tymi zobowiązaniami, wykonanie zadań czterech lat Planu 6-letniego było przewidziane na 15 czerwca br. Dzięki dobrze rozwijającemu się współzawodnictwu indywidualnemu i zespołowemu oraz coraz szerszemu stosowaniu metody Kolesowa jak i inicjatywy Wiktora Saja, termin ten został skrócony o dalszych 9 dni.

Przemysł motoryzacyjny wykonał plan półroczny

WARSZAWA. 12 bm., tj. na 18 dni przed terminem, przemysł motoryzacyjny złożył meldunek o wykonaniu półrocznego planu produkcyjnego.

Właściwie przemówienia pożegnane, które w imieniu społeczeństwa śląskiego wygłosił wiceprzew. Prez. WRN Babczyk.

Fot. Kolkiewicz

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

Dłatego w tygodniach, które nas jeszcze dzielą od rozpoczęcia żniw POM-y powinny zrewidować swe umowy zawarte ze spółdzielniami, zwracając baczną uwagę, czy uwzględniają one potrzeby spółdzielni, jak również czy wykonanie umów zapewni pełne wykorzystanie parku maszynowego POM-u.

Każdy POM powinien tak rozłożyć swą pracę w akcji żniwnej, by równocześnie ze sprzętem zboż przeprawać podorywki (zabieg, który ma ogromny wpływ na przyszłe zbiory) i siew poplonów, tak organizować omłoty, by spółdzielnie mogły przodować w skupie zboża dla Państwa.

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

Dłatego w tygodniach, które nas jeszcze dzielą od rozpoczęcia żniw POM-y powinny zrewidować swe umowy zawarte ze spółdzielniami, zwracając baczną uwagę, czy uwzględniają one potrzeby spółdzielni, jak również czy wykonanie umów zapewni pełne wykorzystanie parku maszynowego POM-u.

Każdy POM powinien tak rozłożyć swą pracę w akcji żniwnej, by równocześnie ze sprzętem zboż przeprawać podorywki (zabieg, który ma ogromny wpływ na przyszłe zbiory) i siew poplonów, tak organizować omłoty, by spółdzielnie mogły przodować w skupie zboża dla Państwa.

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

Dłatego w tygodniach, które nas jeszcze dzielą od rozpoczęcia żniw POM-y powinny zrewidować swe umowy zawarte ze spółdzielniami, zwracając baczną uwagę, czy uwzględniają one potrzeby spółdzielni, jak również czy wykonanie umów zapewni pełne wykorzystanie parku maszynowego POM-u.

Każdy POM powinien tak rozłożyć swą pracę w akcji żniwnej, by równocześnie ze sprzętem zboż przeprawać podorywki (zabieg, który ma ogromny wpływ na przyszłe zbiory) i siew poplonów, tak organizować omłoty, by spółdzielnie mogły przodować w skupie zboża dla Państwa.

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

Cenne zobowiązania dla uczczenia Międzynarodowego Kongresu i Festiwalu podejmuje młodzież woj. stalinogrodzkiego

STALINOGROD. Coraz liczniej napływają meldunki o podejmowaniu przez młodzież cennych zobowiązań dla uczczenia III Światowego Kongresu Młodzieży oraz IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Liczne zobowiązania podejmuje młodzież woj. stalinogrodzkiego. Wiele z nich dotyczy wzmocnienia

pracy wychowawczo-uświadamiającej. Np. ZMP-owcy w kopalni „Stalinogród” zorganizowali trzy nowe koła studiowania życia i działalności Wielkiego Stalina, do których zgłosiło się również wiele młodzieży niezorganizowanej. ZMP-owcy tej kopalni od dawna prowadzą już akcje przygotowywania do wstąpienia w szeregi swej organizacji młodzieży niezorganizowanej. Ostatnio w rezultacie wzmocnienia tej akcji dla uczczenia III Światowego Kongresu Młodzieży do ZMP wstąpiło 18 nowych członków, wśród nich nadgórnik Edmund Pałęga, przodujący ładowacz — Władysław Stanowski, Teodor Wnuk i inni.

Liczne są również zobowiązania produkcyjne młodzieży woj. stalinogrodzkiego. W hucie „Kościuszkowski” apel o podejmowaniu zobowiązań rzuciła brygada im. Ilji Erenburga. Członkowie tej brygady postanowili w czerwcu i lipcu wyprodukować dodatkowo 300 ton aglomeratu. W odpowiedzi na ten apel, m. in. młodzieżowa brygada im. Młodej Gwardii postanowiła dać 200 ton surowki ponad plan.

Zobowiązania produkcyjne podejmuje również młodzież wiejska. M. in. brygada traktorzystów w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Dobrodzieniu postanowiła podczas zbliżającej się akcji żniwno-omłotowej zaoszczędzić 515 kg paliwa.

Liczne są również zobowiązania w dziedzinie pracy kulturalnej. Np. 40-osobowy zespół pieśni i tańca huty „Ferrum” postanowił zorganizować trzy występy dla ludności wiejskiej, a młodzież z POM w Bestwinie zobowiązała się zorganizować 10-osobowy zespół taneczny.

Komunikat rządu CSR

PRAGA. — Agencja CTK ogłosiła komunikat następujący:

Na prośbę rządów Chińskiej Republiki Ludowej, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Stanów Zjednoczonych rząd Republiki Czechosłowackiej wyznaczył zgodę na wyznaczenie swego przedstawiciela w komisji repatriacyjnej państw neutralnych, zgodnie z porozumieniem podpisanym w dniu 8 czerwca 1953 roku w Pannumundzie, w sprawie repatriacji jeńców w Korei.

Rząd Republiki Czechosłowackiej w postępowaniu swym kieruje się polityką pokojowej współpracy między narodami, polityką regulowania konfliktów międzynarodowych w drodze pokojowej, zgodnie z zasadami sprawiedliwości i słuszości.

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

Dłatego w tygodniach, które nas jeszcze dzielą od rozpoczęcia żniw POM-y powinny zrewidować swe umowy zawarte ze spółdzielniami, zwracając baczną uwagę, czy uwzględniają one potrzeby spółdzielni, jak również czy wykonanie umów zapewni pełne wykorzystanie parku maszynowego POM-u.

Każdy POM powinien tak rozłożyć swą pracę w akcji żniwnej, by równocześnie ze sprzętem zboż przeprawać podorywki (zabieg, który ma ogromny wpływ na przyszłe zbiory) i siew poplonów, tak organizować omłoty, by spółdzielnie mogły przodować w skupie zboża dla Państwa.

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

Dłatego w tygodniach, które nas jeszcze dzielą od rozpoczęcia żniw POM-y powinny zrewidować swe umowy zawarte ze spółdzielniami, zwracając baczną uwagę, czy uwzględniają one potrzeby spółdzielni, jak również czy wykonanie umów zapewni pełne wykorzystanie parku maszynowego POM-u.

Każdy POM powinien tak rozłożyć swą pracę w akcji żniwnej, by równocześnie ze sprzętem zboż przeprawać podorywki (zabieg, który ma ogromny wpływ na przyszłe zbiory) i siew poplonów, tak organizować omłoty, by spółdzielnie mogły przodować w skupie zboża dla Państwa.

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

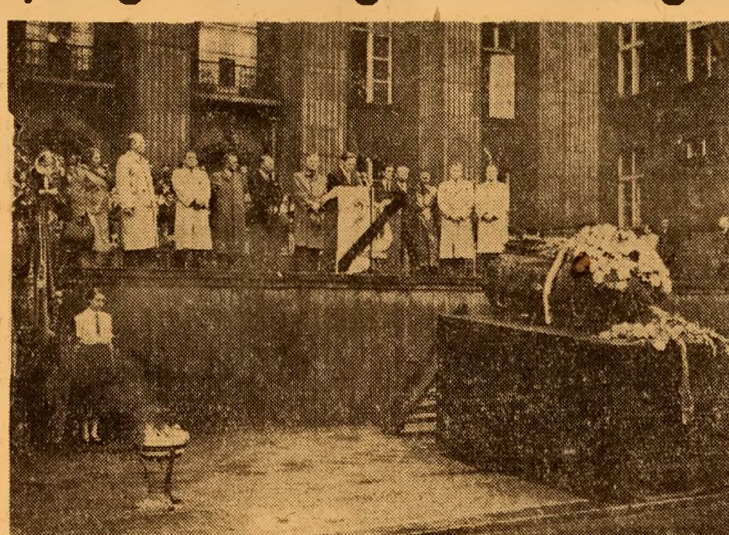
Dłatego w tygodniach, które nas jeszcze dzielą od rozpoczęcia żniw POM-y powinny zrewidować swe umowy zawarte ze spółdzielniami, zwracając baczną uwagę, czy uwzględniają one potrzeby spółdzielni, jak również czy wykonanie umów zapewni pełne wykorzystanie parku maszynowego POM-u.

Każdy POM powinien tak rozłożyć swą pracę w akcji żniwnej, by równocześnie ze sprzętem zboż przeprawać podorywki (zabieg, który ma ogromny wpływ na przyszłe zbiory) i siew poplonów, tak organizować omłoty, by spółdzielnie mogły przodować w skupie zboża dla Państwa.

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

Ostatnia droga wielkiego Mistrza Społeczeństwo śląskie pożegnało Grzegorza Fitelberga



Na zdjęciu: Moment przemówienia pożegnane, które w imieniu społeczeństwa śląskiego wygłosił wiceprzew. Prez. WRN Babczyk.

Fot. Kolkiewicz

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

Dłatego w tygodniach, które nas jeszcze dzielą od rozpoczęcia żniw POM-y powinny zrewidować swe umowy zawarte ze spółdzielniami, zwracając baczną uwagę, czy uwzględniają one potrzeby spółdzielni, jak również czy wykonanie umów zapewni pełne wykorzystanie parku maszynowego POM-u.

Każdy POM powinien tak rozłożyć swą pracę w akcji żniwnej, by równocześnie ze sprzętem zboż przeprawać podorywki (zabieg, który ma ogromny wpływ na przyszłe zbiory) i siew poplonów, tak organizować omłoty, by spółdzielnie mogły przodować w skupie zboża dla Państwa.

Przed decydującą bitwą o chleb

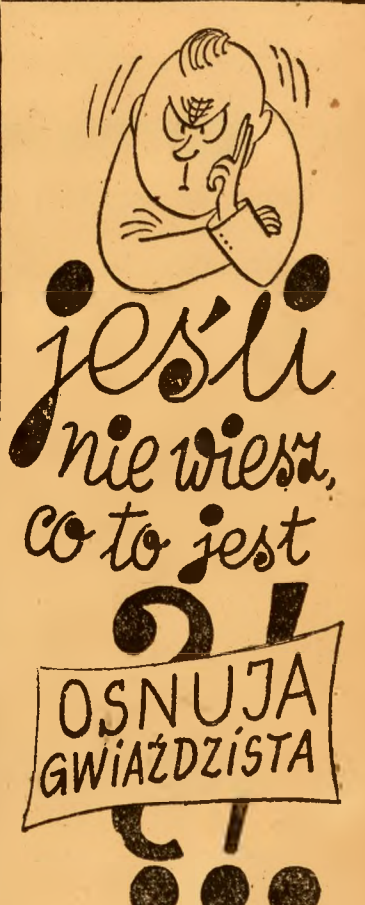
Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

Dłatego w tygodniach, które nas jeszcze dzielą od rozpoczęcia żniw POM-y powinny zrewidować swe umowy zawarte ze spółdzielniami, zwracając baczną uwagę, czy uwzględniają one potrzeby spółdzielni, jak również czy wykonanie umów zapewni pełne wykorzystanie parku maszynowego POM-u.

Każdy POM powinien tak rozłożyć swą pracę w akcji żniwnej, by równocześnie ze sprzętem zboż przeprawać podorywki (zabieg, który ma ogromny wpływ na przyszłe zbiory) i siew poplonów, tak organizować omłoty, by spółdzielnie mogły przodować w skupie zboża dla Państwa.

Przed decydującą bitwą o chleb



...przeczytaj jutro na stronie 4-tej dodatku „Świat i Życie” felieton Mariana Saramy a POTEM obejrzyj dowcipy Gwidona Mikłaszewskiego!

Przed decydującą bitwą o chleb

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia kampanii żniwnej — decydującej bitwy o chleb. Wyniki tej bitwy zależą od właściwego przygotowania akcji żniwno-omłotowej we wszystkich POM-ach i GOM-ach, w gminnych spółdzielniach, we wszystkich gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W tegorocznych żniwach szczególnie poważne są zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ogromnie wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju. W nowo założonych spółdzielniach tegoroczne żniwa będą miały niemal decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki zespołowej, będą to pierwsze wspólne żniwa, a często pierwsze wspólne prace (tam gdzie siew odbył się jeszcze indywidualnie). Spółdzielcom tych gromad niezbędna jest szczególna troska ze strony POM-ów.

**w kierunku podniesienia poziomu życia ludności
i wzmożenia praworządności**

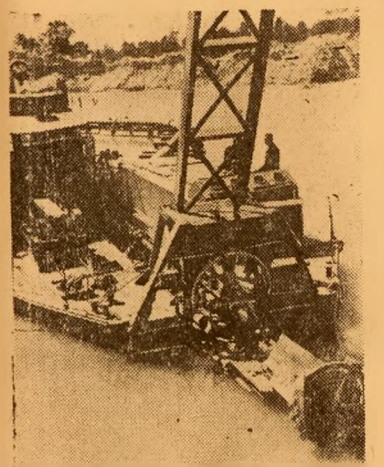
W pokoju stała dziesiątka żołnierzy, którzy nieśli kielichy. Wszyscy byli w mundurach, ale jeden z nich, który szedł na czele, miał na sobie mundur z kapturem. Wszyscy żołnierze mieli na sobie kaptury. Wszyscy żołnierze mieli na sobie kaptury. Wszyscy żołnierze mieli na sobie kaptury.

W Goczałkowicach przeobrażają przyrodę OPOWIEŚĆ O REFULERZE

Tak jest, w Goczałkowicach przeobrażają przyrodę! Na obszarach, które przed chwilą przedstawiały obraz równinnych łąk porośniętych rzadkim lasem — jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej znika ziemia i piasek, zamiast równiny nagle widzimy koryto rzeki z charakterystycznie wyszczerbionym brzegiem.

— o —

Chodzi o wodę; taką, którą piją ludzie i taką, którą „piją” huty i fabryki najbardziej uprzemysłowionego województwa Polski, Śląska. Władom, że wskutek szybkiej rozbudowy przemysłu



Prace hydromechanizacyjne. „Refuler” — urządzenie, przy pomocy którego zostanie poruszona i przetransportowana na odległość 2000 m 100 tysięcy metrów kubicznych ziemi.

Fot. Skrzydlewska

Woda za mało tej wody i w Stalinogrodzie, i w Bytomiu, i w Gliwicach, i w Chorzowie, czy Mysłowicach. Władom, że wzrosło zapotrzebowanie na wodę i że na ten wzrost musi się znaleźć pokrycie. To zapotrzebowanie zaspokoi budująca się zaporą wodna w Goczałkowicach, woda Wisły, gromadzona w zbiorniku zaporze. Dzięki tej zaporze Śląsk będzie miał w roku 1955 prawie dostateczną ilość wody.

Zapora musi być gotowa w roku 1953. Aby była na czas gotowa, trzeba jeszcze dużo pracy, m. in. trzeba przenieść tyle ziemi z jednego miejsca na drugie, że usypała w formie góry równałyby się nieomal całemu Klimczokowi, który pomyśle, trzeba by przenieść o dwa tysiące metrów od jego dotychczasowego „legowiska”. Przenieść i rozciągnąć na kilka kilometrów długi, wysoki na 12 m wał, okalający zbiornik wody o pojemność przeszło 100 milionów metrów sześciennych. Prawdziwe morze...

Jak taką górę ziemi przenieść? Ustawić koparki i zgarniacze? Ładować tysiące kubiczków w podstawione ciężarówki wzgl. wago-

ny kolejowe, wieść dwa kilometry i sypanąć wał? To trwa długo, kosztuje drogo, wymaga ludzi i sprzętu. Nie, tak nie można!

— A może by hydromechanizacją? Refulerami, przy pomocy wody — powiedział sobie naczelnym inżynier budowy zapory, Hawrykiewicz i kierownik robot przy budowie kanału burzowego, Zbigniew Zuk. — Obliczmy! W ciągu 8 godzin pracy jedna duża koparka, plus 4 pełne składy pocągów, plus 100 osób obsługi, potrafią przenieść na wał 400 kubiczków ziemi i piasku. Przy dwóch koparkach potrzeba już 200 ludzi i 8 składów pocągów.

A refuler? Dla przeniesienia 400 kubiczków wystarczy mu 6 godzin i 18 osób obsługi.

Cóż to jest, ten refuler? Zasadniczo, to stateczek — pompa ssąco-tłocząca. Jak każdy stateczek pływa po wodzie, a główne jego urządzenia, to żelazne

ramię, zakończone zębata pięścią (po fachowemu: spulchniacz) windy, pompy i motory. Do nich dochodzą kilometry rur i przewodów z kilkoma „wstawkami” na trasie w formie stacji przepompowych i na zakończenie tych kilometrów rur: paszcza, czyli duży otwór w ostatniej części rur.

Za naciśnięciem guzika windy opuszczają ramię, piętę obraca się w szalonym tempie, zęby wirują i wgrzyzają się w piasek, spulchniają go, a pompy porwywają piasek i ssą go wraz z wodą do rur. W oka mgnienia brzości basenu, w którym pływa refuler, przybierają nowe formy. Ziemia się cofa, szczybły, pojawiają się „flordy”. Paszcza rur wypływa z siebie prawdziwe fontanny: piasek z wodą. Piasek uклада się równo i gładko, warstwa za warstwą.

Tam gdzie pracuje refuler, powstaje głębokie koryto. Gdzie

dawniej była łąka, rośnie długi i szeroki mur płaskowy, wysoki na 12 metrów. Nie poznalby dziś Goczałkowice ten, kto opuścił je rok temu, miesiąc temu, ba! tydzień temu. Tak szybko krajobraz goczałkowicki zmienia swe oblicze.

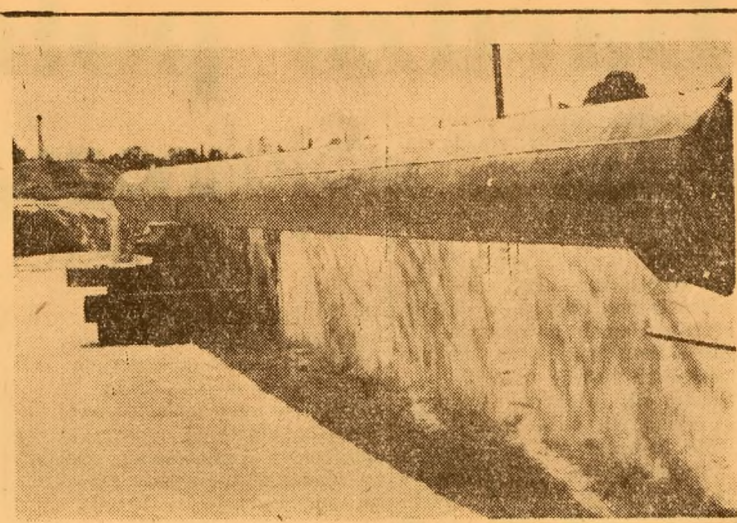
Inżynier kilka razy dziennie robi 3-kilometrową trasę; kilka razy dziennie zadaje to samo pytanie:

— Leje? Oczywiście refuler...

— Nie, panie inżynierze! Diabeł dobrze przykrecony, nie przecieka. Diabeł tam uważa, na sprzęt w Goczałkowicach, awarie są rzadkie. Dobrze spłusną się opiekunowie ze stacji przepompowych, Paweł Goszczyk i jego koledzy.

Sto tysięcy kubiczków piasku przeniesie jeden refuler w ciągu kilku miesięcy; jeszcze raz 100 tysięcy przeniesie drugi, montowany obecnie. Ale to dopiero 200 tysięcy kubiczków. W Goczałkowicach przemysłowców, trzeba nie 200 tysięcy, lecz jeszcze milion kubiczków ziemi.

WINCENTY LIN



...z paszczy węza, tych rur które ciągną się na przestrzeni 2 km, wypływa woda z piaskiem.

Fot. Skrzydlewska

Jubileuszowe kłamstwa i niezbite fakty

W zamieszczonym na łamach „Izwestii” artykule „Jubileuszowe kłamstwa a niezbite fakty” czytamy:

5 czerwca, z okazji szóstej rocznicy ogłoszenia osławionego planu „pomocy” amerykańskiej dla krajów europejskich, planu nazwanego na cześć jego inicjatora „planem Marshalla”, George Marshall wygłosił w Londynie przemówienie, które miało zdecydowanie jubileuszowy charakter. Małomówny zazwyczaj generał nie skąpił tym razem górnolotnych słów. I jakkolwiek cały świat wie już dziś, że rzeczywistym celem „planu Marshalla” było podporządkowanie monopolom amerykańskim gospodarkę krajów europejskich, przekształcenie ich w wojskowo-przemysłowy dodatek do tych monopolów — to George Marshall zapomniał, iż celem nazwanego jego imieniem planu było „położenie kresu głodowi, nędzy i przynęceniu, jakie panowały w owym czasie w Europie”.

Marshall oświadczył dalej, że „dzięki pomocy Stanów Zjednoczonych narody Europy uniknęły całkowitej ruiny gospodarczej”.

— Trudno powiedzieć, co przeżywa w tym oświadczeniu naiwna wiara w całkowitą ślepotę ludzi czy też beceremonialność wobec powszechnie znanych faktów — pisze autor artykułu i przytacza szereg danych, zaczerpniętych z pism amerykańskich i angielskich, oraz ze sprawozdań administracji do spraw „planu Marshalla”. Wszystkie te dane świadczą wymownie o katastrofalnej sytuacji gospodarczej krajów zmarszalizowanych.

„Jubileuszowe” przemówienie Marshalla nie tylko całkowicie ignorowało powszechnie znane fakty, ale zawierało i sporą dozę oszczerstw. Marshall wyrażał obłudnie, że „plan Marshalla” nie obejmował także krajów Europy wschodniej. Miał on czelność mówić o „ogromnej różnicy” między stopą życiową na zachodzie i wschodzie Europy, dając do zrozumienia, iż na wschodzie sytuacja gospodarcza jest rzekomo gorsza niż na zachodzie.

Powołując się na opublikowane niedawno przez sekretariat ONZ „Sprawozdanie o międzynarodowej sytuacji gospodarczej w latach 1951—1952” i na opracowany przez sekretariat Komisji Ekonomicznej ONZ „Przegląd gospodarczej sytu-

acji Europy w okresie powojennym”, autor artykułu pisze:

— Podczas gdy w krajach zachodnio-europejskich daje się zaobserwować zwolnienie tempa i spadek produkcji, zwłaszcza w cywilnych gałęziach przemysłu — w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej produkcja przemysłowa nieustannie wzrasta. Sekretariat ONZ przyznaje w swym sprawozdaniu, że w związku z wzrostem wydatków wojennych w krajach zachodnio-europejskich nieustannie rosła podatkami, daje się tam zaobserwować chroniczny deficyt budżetowy. Zgodnie z przytoczonymi w sprawozdaniu danymi, przeciętne koszty utrzymania w krajach kapitalistycznych wzrosły w 1952 roku o 5,2% w porównaniu z r. 1951.

Autorzy sprawozdania zmuszeni są przy tym stwierdzić wzrost dobrobytu, podniesienie się stopy życiowej w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej.

Tak oto wyglądają fakty. Cóż warto są w zestawieniu z nimi spóźnione jubileuszowe próby robienia dobrej miny do złej gry, próby podejmowane przez twórcę osławionego „planu Marshalla”?

Z naszego obserwatorium OSOBLIWA DYSKUSJA

Jak powszechnie wiadomo, nowy Wehrmacht cieszy się w zachodnich Niemczech małą popularnością, mimo propagandowych starań rządu Adenauera. Ostatnio, żeby zachęcić młodzież wojskowej — organizację wchodzić do tzw. „Komitetu Koordynacyjnego” (Bundesjugendring) otworzył publiczną „dyskusję” z urzędnikiem Blanka, tj. bonnskimi Ministerstwem Wojny.

Założeniem dyskusji jest popularyzacja Wehrmachtu w szeregach młodzieży. Osobliwa to jednak dyskusja; osobliwe metody jej prowadzenia, no i osobliwie muszą być nastroje młodych Niemców, — skoro Bundesjugendring zapytuje m. in.:

„Czy nowy Wehrmacht owinie będzie duchem militarystyki?”

A urząd Blanka spieszy zapewnić, że absolutnie, nigdy i w ogóle, wręcz przeciwnie.

Zaiste, osobliwie załagane chwyt propagandowe stosuje się w Trizonii wobec młodych ludzi, zdolnych do noszenia broni, ale osobliwie nieznających — co zresztą łatwo zrozumieć i uznać — niemieckiego militarystyki.

Czy jednak Bundesjugendring i p. Blank wybrażają sobie, że znajdzie się taki naiwny, który uwierzy w antymilitaryzm armii tworzonej przez niemieckich odwetowców?

Kto się nabierze na groteskowe zapewnienia, że Wehrmacht będzie łagodnym stadem zagorzałych pacyfistów, którzy z okrzykiem „niech żyje pokój” i „przez duchem militarystyki” — sadzić będą kartofle, hodować świnki i w ogóle oddawać się niewyłącznie antywojennemu rozrywkom. Można ostatecznie przetrząsnąć tablice nad biurami werbunkowymi na sztyldy w rodzaju „Stowarzyszenie zwolenników sadzenia truskawek”, albo „Klub młodych miłośników kota”, można Wehrmacht nazwać „Związkiem poszukiwaczy letniej przygody” (n. b. proponujemy Bundesjugendringowi i takie możliwości) — ale kogo to oszuka?

Na pewno nie młodzież niemiecką, która ma okazję słuchać codziennie niemal wypowiedzi Adenauera, Lukaschka, Seebachera i innych bonnskich dygnitarzy, głoszących, w niewiele zmienionej formie, stary imperialistyczny slogan: „Drang nach Osten”.

DZIENNIK ZACHODNI

SOBOTA

13 czerwca 1953 r.

3

Dr Kazimierz Popiołek

Wczoraj, dziś i jutro w dyskusji na Zjeździe Historyków

W dniach 4 i 5 czerwca br. odbyła się w Stalinogrodzie ogólnopolska konferencja historyków dziejów gospodarczych i społecznych, poświęcona na początek kapitalistycznego przemysłu i klasy robotniczej na ziemiach polskich. W konferencji wzięło udział ponad stu pracowników naukowych naszych wyższych uczelni. Obok znanych badaczy tych zagadnień jak członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk prof. Natalia Gąsiorowska z Warszawy, prof. Kula z Warszawy, prof. Hoszowski z Torunia, w konferencji szczególnie liczny udział wzięli młodzi pracownicy naukowi z wszystkich naszych ośrodków uniwersyteckich.

Znaczenie faktu, że konferencja poświęcona przemysłowi i klasie robotniczej odbywa się właśnie w Stalinogrodzie, podkreślone zostało z całą dobitnością w przemówieniach inauguracyjnych konferencji. Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, dyrektor Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk prof. Manteuffel podkreślił z całą siłą, że polska nauka świadoma jest tego, co zawdzięcza Polsce Ludowej, że, odbywając swą konferencję w Stalinogrodzie, polska nauka historyczna chce zamianować swą dążność do wypełnienia najbardziej niedobanych kart polskiej historiografii i przystąpić do spłacania dłu-

gu w stosunku do klasy robotniczej.

Przemawiający imieniem KW PZPR i stalinogrodzkiego społeczeństwa sekretarz KW Szydłak wskazał, że polska nauka burżuazyjna uciekała od badań społecznych, a w szczególności od badań przeszłości robotniczego Śląska i Zagłębia, gdyż zdawała sobie sprawę z tego, że badania te muszą doprowadzić do wniosków, które wyciągnęły w Polsce masy pracujące w roku 1945, obalając panowanie kapitału. Podkreślił następnie ogromną rolę badań historycznych, które stanowią po ważny ośrodek ideologiczny w walce o wychowanie nowego człowieka w ideologicznej rozgrywce z resztą kamieniczników, szowinizm i nacjonalizm.

Konferencję naukową zainaugurował odczyt prof. Gąsiorowskiej, zasłużonej badaczki dziejów przemysłu, której przedwojenne prace z tego zakresu pełniły rolę prawdziwie pionierską. W referacie swym prof. Gąsiorowska scharakteryzowała stanowisko nauki burżuazyjnej w tej dziedzinie, omówiła najważniejsze dzieła naukowe, oparte na zasadach materializmu historycznego, wskazała wreszcie na najważniejsze z punktów widzenia metodologicznego kwestie i zagadnienia, na główne kierunki, w jakich winno iść ba-

danie dziejów przemysłu i klasy robotniczej.

Nie sposób oczywiście nawet najpobieżniej scharakteryzować i podać myśli przewodnie referatów i głosów dyskusyjnych. Ograniczyć się tu wypada do ogólnego scharakteryzowania całego toku konferencji, co zresztą jest o tyle ułatwione, że — mimo poruszenia bardzo wielu zagadnień — łączyły się one mocno z sobą, że wiązały się pewne wspólne cechy. Podstawowym zagadnieniem było powstawanie polskiej manufaktury i jej stopniowe przekształcanie się w kapitalistyczną fabrykę.

Mówiono wiele o pochodzeniu tworzącej się klasy robotniczej, podkreślając, że niezależnie od napływu pewnej liczby zagranicznych fachowców podstawowy trzon stanowiła polska wieś. Jej najbardziej prężne, energiczne elementy, które uchodzą za wsi przed nędzą i feudalnym uciskiem, stwarzały polską klasą robotniczą. Wiele mówiono o położeniu klasy robotniczej, o jej wyzysku i niedoli, znacznie mniej natomiast, stanowczo za mało, o walce tej klasy z wyzyskiem. Dla tego zagadnienia jest niewątpliwie niezbyt wiele materiałów źródłowych. Jest to jednak zagadnienie niezwykle ważne, toteż winno znaleźć jak najszersze uwzględnienie w dalszych badaniach — jak to w posumowaniu dyskusji stwierdził następnie prof. Kula. Przypomniawszy natomiast dość mocno, zwłaszcza odnośnie robotnika w Królestwie Polskim, jego udział w walce wyzwoleńczej polskiego narodu, jego uczestnictwo w powstaniach roku 1830 czy 1863, przeciwstawiając ten fakt posta-

wie polskich klas posiadających, feudalów i rodzącej się burżuazji, które właśnie w bagietach wojsk zaborczych widziały podporę i gwarancję swego klasowego panowania.

Wspólną cechą wszystkich wystąpień było oparcie się o metodologię marksistowską, wiązanie wyników badań z naukami klasycznych marksizmu, opieranie się na wynikach badań przodującej nauki radzieckiej.

Bardzo pozytywnym objawem była ujawniona w czasie konferencji zespołowość prac badawczych, która szczególnie wyraźnie i korzystnie rezultaty dała zwłaszcza w środowisku łódzkim.

Konferencję podsumował prof. Kula, wybitny historyk dziejów gospodarczych. W przemówieniu swoim, będącym wnikliwą analizą osiągnięć i braków konferencji, prof. Kula wskazał m. in. na bardzo duży udział młodej kadry naukowej, co pozwala na wysnuwanie na przyszłość jak najbardziej optymistycznych wniosków i oczekiwań. Za jeden z dużych braków konferencji uznał jej małą dyskusyjność, co było przede wszystkim następstwem zbyt dużej ilości głosów i problemów przy bardzo ograniczonym czasie. Brakiem konferencji było i to, że nie uwzględniono równomiernie wszystkich naszych okręgów przemysłowych. Wskazał na problem szczególnie trudny, wymagający bardzo ostrożnego badania i formułowania wniosków, jak np. zagadnienie stopniowego przemianowania się chłopstwa pańszczyźnianego w uzależnionego jeszcze od pana robotnika fabrycznego, a

Bardzo potrzebna inwestycja

Stalinogrodzka Hala Ludowa pomieści pięć tysięcy widzów

Po odebraniu Stalinogrodowi zaciętych organizowania zjazdu inżynierów (z braku odpowiedniego lokum) zapadła stanowcza decyzja: natychmiast rozpocząć budowę Hali Ludowej! Zamiar istniał już wcześniej, nawet projekt sporządzono. Teren wyszukano. Pod Parkiem Kościuszkim, po lewej jego stronie, za przystankiem tramwajowym. Ale miała to być hala duża, mająca pomieścić 15 tysięcy osób.

Okazało się, że grunt, na którym miała stanąć ta duża Hala Ludowa, nie nadawał się na budowę tak dużego obiektu. Sprzeciwili się budowie geolodzy, którzy wzięli pod uwagę pokłady węgla. O innych terenach na obszarze samego miasta nie ma co marzyć, nie istnieją. Postanowiono wobec tego i słusznie, że dużą Hala Ludową wybuduje się w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku. A Stalinogrod? Czy znowu pozostanie bez większej sali?

Nie, — zdecydowano. — Ale pomieścimy się w rozmiarach potrzeb. Chorzów (stadion) pomieści

15—20 tysięcy widzów, tu natomiast, w Stalinogrodzie, należy postawić halę o pojemności do 5000 osób. Wystarczająco dużą, by pozwoliła na urządzenie masowej imprezy — tanecznej, muzycznej czy sportowej. Wystarczająco „lekka”, by władze górnicze dały zezwolenie na budowę hali na terenie, spod którego wybrano węgiel.

Hala już jest prawie gotowa, w dniu 22 lipca ma być oddana do użytku. Wybudowana została przez Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane Tarnowskie Góry.

Zadanie było trudne, bo po pierwsze: budynek miał być lekki, aby nie obciążał — jak już powiedziano — zbyt ciężkiemu gruntowi, ale równocześnie miał być solidny, o konstrukcji sta-

lowej, gwarantującej pełne bezpieczeństwo. Po drugie: ilość i różnorodność zadań, do spełnienia których jest przeznaczony: masówki, sport, kultura, film... Nie łatwo to wszystko pogodzić, przewidzieć, zaplanować, wykonać.

Trzeba powiedzieć, że — jak dotąd — dobrze się z zadania wywiązała zarówno architekt jak i wykonawca. Konstrukcja rzeczywista jest mocna, stalowa, ale równocześnie lekka, bo wszędzie tam, gdzie na obciążenia statyczne pozwalały, stosowano lekkie drzewo, spłisnione płyty itp.

Murarkę i roboty żelbetonowe prowadzono częściowo w zlimie. Władom: budownictwo przestało być

przemysłem sezonowym. Podgrzewano kruszywo i wodę i mury rosły tak, że na wiosnę można było p. z. stąpić do prac wykończeniowych wewnątrz i na zewnątrz hali. Duży nacisk położono na stronę dekoracyjną budynku. Na zewnątrz: wyprawa w szlachetnym kamieniu. Wewnątrz: metaloplastyka projektu prof. Cichego.

Miejsca siedzące na parterze — to lekkie, przenośne, o specjalnej konstrukcji, krzesła z fabryki radomskiej. Miejsca na trybunach będą trwałe, nieprzenośne. Na południ-

wej stronie budynku umieszczono scenę, przy urządzeniu której korzystano z fachowej pomocy zespołu technicznego Opery Śląskiej: na północnej — kabiny operatora filmowego.

Na środku hali, która będzie miała drewnianą podłogę, znajdują się wszystkie urządzenia potrzebne do przeobrażenia tej części budynku w kort tenisowy, do wybudowania na niej ringu bokserskiego, czy boiska do koszykówki. Urządzenia sportowe zaprojektowano po uzgodnieniu z WKFF, przy budowie kabin operatora filmowego korzystano z pomocy technicznej „Filmu Polskiego”.

Duża ilość drzwi pozwoli na szybkie napełnienie hali publicznością i szybkie rozładowanie. Dla łatwiejszego dojścia do hali rozbudowie się i rozszerza ulicę Ko-

ściuski na odcinku prowadzącym aż do przystanku tramwajowego.

Będziemy więc mieli gdzie urządzić w Stalinogrodzie zjazdy z kilkoma tysiącami uczestników, będzie można organizować imprezy masowe, czy mecze tenisowe na krytym kortcie. Wciąż jednak pozostaje otwarta kwestia: jak zapewnić nocleg 2000 uczestników jakiegokolwiek zjazdu? Sprawa budowy wielkiego hotelu, godnego Stalinogrodu, staje się coraz bardziej palącą. Zwiększenie jego budowy naprawdę nie można. Jakoś ani „Orbis” ani PTTK nie realizują chwalebnych zamiarów sprzed kilkunastu miesięcy.

Jan Rakoczy

Nowości wydawnicze

ARSKI STEFAN: Uwaga! Radiodawcy. W-wa 1953, Ki W 8°, s. 30, ulb. 2, z 0,60.

Broszura omawiająca dywersyjną działalność „Głosu Ameryki” wzmierzona przeciwko krajom demokracji ludowej oraz powiązania tej imperialistycznej tuby propagandowej z Centralą Wwiadu Wojskowego (CIA) oraz Urzędem Strategii Psychologicznej (PSB). Autor demaskuje perfidny charakter imperialistycznej propagandy amerykańskiej, której narzędziem jest „Głos Ameryki”, „Wolna Europa”, „Radio Madryt” i BBC, celem — wojna, a środkiem — kłamstwo, oszczerstwo a nawet podżeganie do skrytobójczych mordów. Praca oparta na autentycznych dokumentach, wypowiedziach prasy amerykańskiej oraz materiałach z procesów szpiegowskich agentów wywiadu amerykańskiego w Polsce.



Budowa Hali Ludowej w Stalinogrodzie. Ogólny widok ze strony północnej, z głównym wejściem. Fot. A. Skrzydlewska

Gdy nie ma kontroli...

— Czy jest referent współzawodniczący?

— Nie, właśnie wyjechał, nie będzie go dziś.

Ciemny korytarz, drzwi na prawo, drzwi na lewo, tabliczka z napisem Rada Zakładowa.

— Czy przewodniczący Rady mógł by mnie poinformować o...?

— Jest zajęty, telefonuje... Jeśli chodzi o zobowiązania... to tylko referent... On ma wszystko i wszystko wie... My nie...

Schody, mały, ciemny korytarz, drzwi na prawo, drzwi na lewo i na wprost...

— Z sekretarzem Rady Zakładowej żona mówi?

— Niestety, nie ma go...

Tak oto mniej więcej wygląda pierwsza nasza próba zorientowania się w przebiegu realizacji zobowiązań długookresowych kopalni „Szombierki”. Rada Zakładowa mało przejawia wadze zainteresowania przebiegiem współzawodniczenia i realizacją długookresowych zobowiązań, skoro tylko referent współzawodniczenia „wie wszystko”, a gdy wyjedzie to nie ma zupełnie kontroli przebiegu współzawodniczenia.

A kierownictwo kopalni?

Owszem, stara się i walczy o plany produkcyjne, nie przywiązuje jednak należytej wagi do samych zobowiązań, podjętych przez górników, a więc i ich kontroli, nie docenia ich znaczenia dla realizacji tych planów, nie widzi korzyści, płynących ze stosowania coraz to nowych metod i form socjalistycznego współzawodniczenia, dzięki któremu załogi poszczególnych kopalni mogą pokonywać i pokonywać trudności w dążeniu do zapewnienia rytmiczności pracy.

Faktem jest, że kopalnia „Szombierki” dobra ekwipunę kopalnia, która od lat wykonuje swe plany wydobywcze, często z poważną nadwyżką — ostatnio obniżyła swój lot. W maju, który był miesiącem mobilizacji górników do zadań produkcyjnych w związku z Czynem Majowym — załoga wykonała zaledwie 101,8 proc. planu, podczas gdy zobowiązała się do długookresowego współzawodniczenia do uzyskania miesięcznie 103 proc. planu. Na 237 podjętych ogółem zobowiązań na węgiel — górnicy z Szombierki zrealizowali tylko 213, a więc 24 zobowiązania nie zostały wykonane. Podobnie przedstawia się sytuacja w I dekadzie czerwca. A tymczasem ani Rada Zakładowa, ani organizacja partyjna, nie interesują się należycie zobowiązaniami i nie przeprowadzają ich kontroli — nie starają się wniknąć w przyczyny tych niedociągłości nie mówiąc już o rozwinięciu akcji zapobiegawczej. Co gorsza górnicy skarżą się ponadto na objawy hamowania i tłumienia oddolnej krytyki.

Górnicy strzałowy Mecnarowski z oddziału IV zamiast 180 proc. od dłuższego czasu wykonuje tylko od 140 do 160 proc. normy. Przyczyny? Brak rytmu, brak powłot, zła wentylacja, zła odstawa urobku, polna rozjeżdżana, a nieodpowiedni dozór niższy nie umie zastosować się do pełnego zaopatrzenia górników w materiały i sprzęt. Wszelkie próby krytyki dokonywane przez Mecnarowskiego z reguły były pomijane milczeniem lub wręcz dawano mu do zrozumienia, aby nie wtrącał się do nie swoich rzeczy.

W oddziale VII, kierowanym przez Pawła Wardasa, wszyscy górnicy realizują swe zobowiązania i w rezultacie plan oddziałowy wykonywany jest nie w 105,7 proc., a w 111,9 proc. Podobnie w oddziale XV, pozostającym pod kierownictwem Franciszka Lickowskiego górnicy w pełni zrealizowali swe zobowiązania i oddział zamiast 101,9 osiągnął 109,5 proc. planu, podczas gdy jeszcze w kwietniu wykonywał zaledwie 95 proc. planu. Kierownicy tych oddziałów umieli odpowiednio zorganizować pracę, zapewnić górnikom wszechstronną pomoc a przeprowadzając stałą codzienną kontrolę wykonywanych zadań wydobywczych pozwala im na wychwytywanie błędów i trudności i natychmiastowe ich usuwanie. W poczuciu odpowiedzialności

za swoje odcinki pracy, kierownicy ci włączyli się z zapałem do ruchu wydobywczego i używają coraz lepsze wyniki.

Nie wykonują natomiast w pełni swoich zobowiązań górnicy oddziału VII XI, w konsekwencji czego oddział nie realizuje planów wydobywczych.

— Trudne warunki geologiczne — tłumaczy kierownictwo. W oddziale VI słaby strop, uskoki, woda podsadzowa... W oddziale XI także słaby strop, ciśnienie spowodowało 10-35-metrowy zawał na ścianie, leca kamienie, woda, słowem, jak mówią górnicy, „bergownia”. Trzeba teraz z drugiej strony chodnik bliź...

Prawda. Pogorszyły się znacznie warunki geologiczne w obu tych oddziałach, ale — nie mniej — większa troska o warunki pracy górników, o ich zobowiązania, mogłaby w pewnym stopniu zmniejszyć w tych oddziałach niedobór. Np. rebase, Piotr Gros i Jan Pogorzałek, którzy zobowiązali się wykonywać 110 proc. normy, uzyskują pierwszy 98 proc., a drugi 109 proc. Okazuje się, że transport jest daleki, a brak lin do kołowrotów utrudnia dostawę drzewa tak, że górnicy ci otrzymują drzewo do budynku ze znacznym opóźnieniem.

Oddział I przygotowawczy kopalni ma również trudności, tzw. „obiektywne” —

duży upad, dzięki temu jednak że dozór stara się poprzez codzienną systematyczną kontrolę z miejsca usuwać wszelkie niedociągłości. Wynadów niewykonywania przez górników zobowiązań przez dłuższy okres czasu prawie nie ma, a plan realizowany jest zamiast w 105 w 108,3 proc. Gdy przez dwa dni nie wykonywali swych zobowiązań chodnikowy Pichura i Tomiak, dając zaledwie 8 wózków węgla, przyszedł do nich kierownik Dominiak i zbadał przyczynę. Twardy był węgiel, górnicy nie umieli dobrze strzelać. Przybył więc do nich jako instruktor poseł Maciński, nauczył ostrzeliwać węgiel i już następnego dnia obaj górnicy nie 8 a 24 wózki węgla ufedrowali.

Stała codzienna troska kierownictwa o warunki pracy górników, troska o pełną realizację zobowiązań, możliwa jedynie na bazie codziennej wnikliwej kontroli przebiegu wydobywania — jest jednym z warunków realizacji IV roku 6-letki.

Tam gdzie są niedociągłości, trzeba aby poszukiwała im więcej uwagi i czujności Rada Zakładowa i Organizacja Partyjna, trzeba aby zarówno kierownictwo techniczne jak i kierownictwo polityczne każdej kopalni żywo zainteresowało się przebiegiem realizacji zobowiązań, aby zmobilizowało wszystkie siły i rezerwy produkcyjne do pokonywania występujących okresowo trudności.

BARBARA PIOTROWICZOWA

Wielki dzień polskiej nauki

TETAINA - NOWY ANTYPBIOTYK w walce z groźnymi chorobami

Na dłoni mgr inż. Edwarda Borowskiego leży wąska, szklana, szczelnie zamknięta ampulka. Jej wewnętrzna powierzchnia pokrywa nieco żółtawego osadu. „To jest właśnie tetaina” — mówi inż. Borowski, wskazując niki grudki owego nalotu.

Bardzo precyzyjnej wagi analitycznej wymagałoby zważenie tej pierwszej ilości nowej, nieznanej dotychczas substancji, wyizolowanej przez inż. Borowskiego. Jest jej nazwa tak niewiele — ulamki miligramowe zaledwie, ale trzeba było kilku lat żmudnej pracy badawczej kolektywu gdańskich biochemików i mikrobiologów, by tę nową, tetainą nazwaną substancję wydobyć z rozległego obszaru rzeczy i spraw człowiekowi dotychczas nieznanych. Trzeba było paru lat pracy grupy ludzi, lekarzy — mikrobiologów, inżynierów — chemików i laborantów, by zakres ludzkiej wiedzy wzbogacić o światowe odkrycie istnienia w naturze nowego leku przeciwko groźnym chorobom — przeciwko tyfusowi i czerwonce. Trzeba było tysięcy prób i doświadczeń, setek godzin spędzonych nad aparaturą chemiczną, probówką i mikroskopem, zanim kolektyw pracowników naukowych katedry Technologii Środków Leczniczych przy Politechnice Gdańskiej i Państwowego Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej wykrył nowy antybiotyk, skuteczny w walce z tyfuszem. Ten antybiotyk właśnie został nazwany tetainą.

O tych tysiącach żmudnych godzin pracy, dniach i nocach spędzonych na czuwaniu nad przebiegiem i wynikiem procesów chemicznych, o ambitnych zamierzeniach naukowych i chlubnym ich wyniku, wieńczącym dzieło świadomością poważnego odkrycia naukowego, o pracy, która jeszcze czeka, zanim wyprodukowane zostaną takie ilości preparatu, by mogły zabezpieczyć przeprowadzenie doświadczeń na zwierzętach, a następnie badań klinicznych — o wszystkim tym my

śli inż. Borowski, wążąc w swej dłoni małą szklaną ampulkę.

Przed paru laty dwaj pracownicy nauki Państw. Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej, mikrobiologowie doc. Stefan Kryński i lekarz Albin Kuchta, prowadząc badania, nad tyfuszem brzusnym wyhodowali nieznany dotychczas bakterię. Badając jej właściwości, stwierdzili, że ową szczep, nazwany przez nich „theta”, wykazuje własności bakteriobójcze w stosunku do zarazków tyfusu i czerwony i że wobec tego jest to prawdopodobnie jakiś antybiotyk.

Na tym stwierdzeniu kończyła się na razie praca lekarzy — mikrobiologów. Przeszły wystarczył mikroskop i probówka — nowa, nieznana substancja antybiotyczna mogła wyodrębnić już tylko chemicy, a właściwie — biochemicy. W listopadzie 1951 r. mikrobiologowie z Państw. Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej zwrócili się o przeprowadzenie koniecznych badań do prof. dr Zygmunta Ledóchowskiego, kierownika katedry technologicznej środków leczniczych Politechniki Gdańskiej.

W katedrze, założonej w roku akademickim 1947—48, z każdym nowym rokiem coraz obficiej wyposażonej w cenny sprzęt naukowy, prof. dr Ledóchowski z gronem swoich współpracowników opracowywał wówczas zagadnienia najważniejszego działu lecznictwa podstawowego przez państwo ludowe na pierwszym planie, a mianowicie walki z gruźlicą. Nie pominał jednakże milczeniem prośby lekarzy o przeprowadzenie koniecznych badań nad szczepem „theta”. Prace nad nim miał poprowadzić młody asystent katedry, niedawny dyplomant, mgr inż. Edward Borowski. „Dążenie do wyizolowania antybiotyku i sprawdzenie jego właściwości — opowiada inż.

Borowski — to był pierwszy etap mojej pracy”.

Złożyło się nań parę tysięcy przeprowadzonych doświadczeń. W pierwszych miesiącach 1952 r. inż. Borowski mógł już stwierdzić z całą pewnością: „Wykryty został nowy antybiotyk”. Teraz trzeba było poznać warunki, w jakich szczep wytwarza najwięcej substancji antybiotycznych. W specjalnie zbudowanym aparacie, we właściwej temperaturze, hodowano na odpowiedniej pożywie — najlepszą okazała się wyciąg z kartofli — roztwór o wysokich wartościach antybiotycznych, działający skutecznie na tyfus i czerwone. Wartość antybiotyczna każdego produktu, otrzymywanego we wszystkich tych procesach chemicznych, badali znowu laboranci Państw. Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej.

Wydobycie z tej mieszaniny różnorodnych związków chemicznych surowego antybiotyku — stało się kolejnym zadaniem inż. Borowskiego. I znowu dwa miesiące pracy przy zastosowaniu metody, która okazała się zawodna, znowu zastosowanie innej, znowu dziesiątki, setki, tysiące badań laboratoryjnych, aż przy zastosowaniu metody absorpcyjnej — udało się wyprodukować tetainę w stanie surowym.

Dobiegał końca rok 1952, gdy inż. Borowski rozpoczął najtrudniejszy okres swej pracy: walkę o uzyskanie antybiotyku w stanie czystym. Bez możliwości oparcia się na cudzym doświadczeniu, bo wybrana przezeń jedyna do tego celu metoda rozdzielcza przeciwnie do nie była jeszcze w Polsce stosowana bez odpowiedniej aparatury — bo konieczny do tych prac aparat Craig'a musiał sobie najpierw sam zbudować, inż. Borowski przed kilkunastu dniami z 10 litrów początkowej hodowli, z 3 gramów surowego antybiotyku — osiągnął grudniczkę tetainy — 0,03 grama tetainy w stanie czystym.

Ten pyłek, niewidzialny niemal

dla ludzkiego oka, zainkubował w zatopionej ampulce, spoczywa teraz na dłoni młodego polskiego inżyniera, człowieka, który wyrwał tetainę z mroku ludzkiej niewiedzy, który — przekazując ją z koleżnów lekarzom — mikrobiologom, wpręgnał ją do walki z chorobą.

Oby nazwa ta stała się tak samo popularna, ceniona i szanowana, jak powszechnie znane, cenione i szanowane jest już dziś miano penicyliny, streptomycyny czy gramicydyny.

Za pośrednictwem biuletynu naukowego Państw. Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdańsku wieść o wyodrębnieniu nowego antybiotyku pobiegła już w świat, dociera już do chemików, mikrobiologów i lekarzy całego globu. Tymczasem w katedrze technologii środków leczniczych Politechniki Gdańskiej inż. Borowski zbudował aparaturę, przy pomocy której w pracowni Państw. Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej laborantka Józefa Zabina pracuje nad uzyskaniem kilku gramów tetainy, wyszczepiając ją dla przeprowadzenia badań na zwierzętach. Tymczasem doc. Stefan Kryński, po przeprowadzeniu badań pozwalających na stwierdzenie, że nowy antybiotyk nie jest trujący i nie ginie w procesie trawiennym, a więc będzie mógł być stosowany doustnie, przystępuje do pierwszego zastosowania nowego preparatu na zwierzętach, którym zaszczepiono tyfus lub czerwone.

Oczywiście trzeba wykonać jeszcze tysiące prób, trzeba rzędy doświadczeń próbować powiększyć o dalsze ich dziesiątki i setki — ale tetaina już jest i lek ten być może nie długo już podejmie walkę ze strasznymi chorobami, rozpocznie swą służbę dla dobra ludzkości.

HELENA CIESLINSKA

Uzupełnieniem programu była Uwertura Tragiczna Jana Brahmsa. Dyrygował St. Skrowaczewski.

KONCERT „ECHA”

W sali teatralnej Pałacu Młodzieży im. B. Bieruta w Stalinogrodzie wystąpił z koncertem dawno nie słyszany już chór męski „Echo”, (pozostający obecnie pod kierunkiem dyrygenta Opery Śl. Zygmunta Szczepańskiego) przy współudziale artystów Opery Śl. K. Szczepańskiej i B. Rudzkiej.

Na obszerny program koncertu złożyły się polskie pieśni masowe, opracowania polskich pieśni ludowych oraz oryginalne kompozycje polskich, rosyjskich i radzieckich kompozytorów.

W tonie chóru „Echo”, jak się okazało, zaszły od czasu jego ostatniego występu poważne zmiany, które odbiły się oczywiście na poziomie produkcji. Chór mianowicie opuściło wielu rutynowanych, o wysokich kwalifikacjach chórzystów, a na ich miejsce przyszło tylu ludzi młodych, z głosami wprawdzie, ale jeszcze bez szlif i bez praktyki zespołowej. Kierownictwo chóru pragnąc zachować tradycje zespołu, zaczęło od przekazywania młodym dawnego repertuaru chóru, repertuaru, w którym chór kiedyś osiągał najwyższe szczyty amatorskiego wykonawstwa artystycznego i pod względem harmonijnego spójności, piękna brzmienia i pod względem wysoce muzycznej interpretacji.

Czas pracy nowego zespołu nie okazał się jednak wystarczający do osiągnięcia dawnego poziomu. Brzmienie chóru nie miało dawniej nielkości i głębi, efekty dynamiczne, zwłaszcza w zakresie pianissimo, wywoływały odpowiedniego wrzasku, interpretacja miała skutkiem tego cechy szorstkości. O niedostatecznym stopniu opanowania repertuaru świadczyły także (robiący na słuchaczy ujemne wrażenie) fakt posługiwania się nutami przez chórzystów i przez dyrygenta — kiedy przebieg wykonywania nie kantaty, nie oratoria, a niewielkie pieśni, ba, nawet kiedy śpiewano jednogłosowe pieśni masowe!

Oczywiście uformowanie się o młodszego „Echa” powitać należy jako zjawisko pozytywne, sadzi my jednak że występ odbył się za wcześnie, sądzimy też że zmiana składu osobowego powinna być w konsekwencji doprowadzić także do odnowienia programu.

M. Józef Michałowski

Wojewódzkie eliminacje zespołów artystycznych w Pałacu Młodzieży

STALINOGROD. (mag) Wojewódzka komisja konkursowa przy Zarządzie Wojewódzkim ZMP w Stalino-rodzie w związku z IV Światowym Festiwałem Młodzieży i Studentów w Bukareszcie oraz III Kongresem Związków Zawodowych w Warszawie, organizuje w dniach 13, 14, 15 i 16 bież. miesiąca wojewódzkie eliminacje zespołów artystycznych.

Eliminacje odbędą się w stalino-rodzkim Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruty. Początek 13 czerwca o godz. 16. W dniach 14, 15 i 16 bm. eliminacje trwać będą od godziny 9. Wstęp bezpłatny.

W eliminacjach wojewódzkich udział wezmą m. in. orkiestra i chór Państwowego Liceum Muzycznego w Stalino-rodzie, reprezentacyjny chór ZGZ Siemianowice. Zespół pieśni i tańca z Dąbrowki Wielkiej oraz wojewódzki zespół PO „SP”.

Państwo otacza troskliwą opieką żołnierzy i ich rodziny
Prezydium MRN realizuje w pełni dekrety i zarządzenia

STALINOGROD. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otacza troskliwą opieką żołnierzy odbywających służbę wojskową i ich rodziny. Wiele szczególnych uprawnień i ulg, powierzonych zostało specjalnym zarządzeniom i dekretemi do wykonania terenowym władzom Rad Narodowych.

Opieka ta wyraża się: w pomocy socjalnej i bytowo-mieszkaniowej, wszelkiej pomocy lekarskiej, leczniczej, otwartego i zamkniętego, pierwszeństwa w korzystaniu z ulg socjalnych, korzystaniu z ulg podatkowych i świadczeń w naturze, korzystaniu z ulg przy nabywaniu artykułów rolniczych oraz inwentarza żywego i martwego, pierwszeństwo w korzystaniu na wsi z pomocy sąsiedzkiej, maszynowej itp.

Dalszym wyrazem troski Państwa Ludowego o obywatela. Jest możliwość korzystania z poborowych z odroczenia służby w wypadku pobierania nauki lub studiowania na wyższej uczelni, a także utrzymywania członków rodziny lub rodziców.

Chcąc wydatnie realizować postanowienia dekretu przez Prezydium MRN w Stalino-rodzie stwierdzić należy, że opieka taka już poprzednio była prowadzona w małych formach, a dopiero po wydaniu dekretu została zastosowana. Interweniowano w wielu wypadkach i zawsze ku zadowoleniu bądź osób odbywających służbę wojskową, bądź ich rodzin.

„W górę, w górę semafor”
Wieczornica dla kolejarzy

STALINOGROD. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Stalino-rodzie oraz zarząd okręgowy ZKK organizują w dniu dzisiejszym tj. w sobotę, o godz. 14.15 w sali „Ateneum” przy ul. Plebiscytowej 3 wieczornicę artystyczno-widowiskową pod hasłem: „W górę, w górę semafor”.

Wieczornica przeznaczona jest dla pracowników węzła kolejowego w Stalino-rodzie.

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ŚLĄSKI
Im. St. Wyspiańskiego

Sobota, 13 bm., Stalino-rod. Duża Scena. Godz. 19 — „Mazepa”, Zabrze, godz. 19 — „Magazyn mód”.

PAŃSTWOWA OPERA ŚLĄSKA

Sobota, 13 bm., godz. 19, w Bytomiu — „Janek” oraz „Verbum Nobile”.

PAŃSTWOWA OPERETKA W GLIWICACH

Sobota, 13 bm., godz. 19 w Dąbrowie Górniczej — „Kraina uśmiechu”.

TEATRY CZĘSTOCHOWY

Wielki — godz. 19 „Ich czworo”.
Kameralny — godz. 19.15 „Zwycięstwo”.
Powszechny — „Świętoszek”, w terenie.

Kino

STALINOGROD: Rialto — My urwisy.
Zorza — Wielka przygoda. Casino — Przygoda małego Sarniko. Światowid — Przygoda małego Sarniko. Młoda Gwardia — Arlekin. Apollo — Mały partyzant.

CHORZÓW: Apollo — Żołnierz zwycięstwa. Polonia — Dumna królowa. Colosseum — Baryczka. Pionier — Staś późniaki. Śląskie — Chłopcy z Krasnoludami.

SIEMIANOWICE: Jedność — Noc niespodzianek. Też — Tajemnicza wyspa.

SOSNOWIEC: N. Pokolenie — Czarna dziewczyna. Złoty — Chłopcy na po-zycji. Młody — Srebra zachodnia.

BEDZIN: Apollo — Cesarz i piekarz ser. I. Nowości — Cesarz i piekarz ser. II.

DĄBROWA GÓRNICZA: Bajka — Konfrontacja. Ars — Poddany.

ZAWIERCIE: Stella — Trzy opowieści.

CZĘSTOCHOWA: Wolność — Żołnierz zwycięstwa ser. I. Baltyk — Aktorka Też — Dziewczyna o białych włosach.

LUBLINIEC: Kometa — Fanfan Tulina.

Współzawodnictwu zawdzięczają sukcesy Pracownicy Służby Zdrowia woj. stalino-rodzkiego rywalizują ze sobą o miano najlepszej placówki

Rozwijające się coraz bardziej, w szeregach służby zdrowia woj. stalino-rodzkiego, socjalistyczne współzawodnictwo pracy, dając w efekcie coraz wyższą jakość usług dla potrzebującego opieki chorego człowieka, przyczynia się tym samym do szybszej realizacji odpowiedzialnych zadań 4-go roku Sześciolatki. Toteż władze związkowe śląskiej służby zdrowia akcję tę otaczają szczególną uwagą i opieką.

Ostatnio odbyło się podsumowanie wyników współzawodnictwa śląskiej służby zdrowia za I kwartał bież. roku, jak wynika ze sprawozdania, we współzawodnictwie brało udział 9.625 pracowników szpitali, sanatoriów, aptek i innych placówek. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w kwartale sprawozdaw-

czym dominowały zobowiązania społeczne, jak podnoszenie ilości i jakości usług, szkolenie ideologiczne i zawodowe, wprowadzanie pałowizmu.

Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia po analizie przebiegu współzawodnictwa wyróżnił cztery placówki. Są to: szpital miejski nr 1 w Bytomiu, sanatorium przeciwgruźlicze w Bystrzy Sł. ośrodek leczniczy „Wawel” w Sosnowcu i apteka społeczna nr 2 w Siemianowicach.

Każda z tych placówek poszczycić się może szeregiem osiągnięć. I tak szpital bytomski, jako pierwszy w województwie, otworzył specjalną przychodnię chirurgiczną dla górników, czynną również we wszystkie dni świąteczne. Zespół lekarzy i pielęgniarek przebadali w ramach zobowiązań 1-majowych 1.200 dzieci pracowników huty „Pokoń”. Rozwinięto również żywą akcję łączności miasta ze wsią, przez organizowanie wyjazdowych ekip lekarsko - pielęgniarskich.

Sanatorium w Bystrzy, poza coraz wyższym poziomem leczniczym, na co wpłynęło systematyczne szkolenie zawodowe i ideologiczne pracowników, osiągnęło jeszcze inny poważny sukces: we współzawodnictwie międzysanatoryjnym z zakładem w Prabutach, woj. olsztyńskie, uzyskało pierwszeństwo.

Ośrodek leczniczy „Wawel” zorgani-zował m. in. wystawę propagan-

cyjną, zaznającą społeczeństwo Sosnowca z racjonalną walką z próchnicą zębów. Urządził również systemem gospodarczym świetlicę dla swej załogi, w której do-brze rozwija się życie kulturalno-oświatowe.

W ostatniej wreszcie wyróżnionej placówce — aptece siemianowickiej uderza duża wydajność pracy, przy wzorowym stanie sanitarno-wyposażeniowym i sprawodawczym. Na podkreślenie zasługuje fakt, że mimo choroby kilku pracowników, praca w aptece nie uległa zahamowaniu. Poszczególni pracownicy ofiar-nie zastępowali chorych kolegów, w rezultacie czego wszystkie recepty wykonywane były na czas. (hm)

„Złoty wachlarz operetek” dziś i jutro na Torkacie

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Wydział Kultury w Stalino-rodzie zaprasza społeczeństwo na wielką imprezę artystyczną pt. „Złoty wachlarz operetek”, w wykonaniu zespołu Państwowej Operetki w Gliwicach.

Impreza ta odbędzie się na Torkacie w dniach 13 i 14 bm. o godz. 18.30. W programie: J. Strauss — Baran Cygański, O. Nedbal — Polska krew, Milutin-Pomieszczyk — Pieśń Tajgi, J. Offenbach — Zaczyn przy latarniach.

Bilety w cenie złotych 10, 8, 6, dla młodzieży szkolnej — 3 zł nabyć można w kasie Torkatu w godz. od 16—18.

Ekipy łączności miasta ze wsią przy hucie im. Bieruta odniosły już wiele sukcesów

CZĘSTOCHOWA. Ekipy łączności miasta ze wsią przy hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie mają już poważny dorobek w swojej pracy. Posiadają one około 20 stałych członków, którzy od dwóch lat opiekują się gromadami Lipie i Parzemi-cho.

Z początku nawiązanie kontaktu z chłopami tych gromad, natrafiało na poważne trudności — opowiada ob. Ząbkowa, przewodnicząca ekipy. — Pokutowały jeszcze poglądy zaszczepione w okresie Polski kapitalistycznej, a rozpowszechniane przez miejscowych kulaków. Dziś na-też do bezpośredniej przeszłości, toteż ekipy z huty im. B. Bieruta są owojynie witane przez chłopów.

Założona niedawno spółdzielnia produkcyjna w Lipiu i tubzarnia trzy-dzie chlewny w Parzemi-cho — to sukces ekipy huty im. B. Bieruta. Pod kierownictwem ob. Mostkowej i wyróżniających się członków ekipy: Barckowej, Rogalskiej oraz ZMP-owców Sypli, Borowskiego i Święto-ślaskiego zorganizowane ekipy re-montowe usuwają uszkodzenia ma-szyn rolniczych. W niedawno otwar-

tej świetlicy zorganizowano kółko dramatyczne, które dało już wiele występów.

Mało jednakże zainteresowania sprawami organizacyjnymi ekipy przejawiają dyrekcja, rada zakładowa i POP huty im. B. Bieruta, które wprowadzić zasilają ją nowymi członkami, ale bez głębszego przemyślenia. Polowa wytypowanych nie może aktywnie pracować z powodów technicznych, a pozostali wsu-tek braku mobilizacji ich, nie prze-jawiają chęci do pracy.

Jedną z największych trudności to brak środków transportowych, co najjaskrawiej wyraziło się 18. IV. br., gdy w miejscowym Domu Kul-tury gościł zespół artystyczny gromady Parzemi-cho, który wystawił dla pracowników huty sztukę pt. „Tak było dawniej” — kierownictwo garażu odmówiło odwiezienia grupy parzemi-chowiek do ich gromady.

Wydać się nam, że dyrekcja huty im. B. Bieruta w Częstochowie powinna wykazać więcej troski i po-moć ekipie łączności miasta ze wsią w jej pracy.

Kleofas Konieczko, kor. ter.

Halina Czerny-Stefańska grać będzie na zakończenie sezonu F. I harmonii Śląskiej

W niedzielę, t. j. dnia 14 bm. o godz. 19 odbędzie się koncert symfoniczny orkiestry Państw. Filharmonii Śląskiej w którym wezmą udział: Halina Czerny-Stefańska (fortepian), Andrzej Bachleda (śpiew) oraz chór „Ognio” WDK Stalino-rod.

W programie: Fr. Schubert — Symfonia h-moll „Niedokończona”, E. Grieg — Koncert fortepianowy a-moll, K. Szymanowski — „Harnasie”, Całością dyry-guje Stanisław Skrowaczewski.

Komunikaty

DODATKOWE SZCZEPLENIE

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Zdrowia w Stalino-rodzie podaje do wiadomości, że wyznaczono dodatkowy termin do przysposobienia szcze-pienia przeciwko Obywateli, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów nie poddali się temu o-bowiązkowi, powinni poddać się szcze-pieniu przeciwko tyfusowi brzusznemu w obecnie wyznaczonym terminie dodatko-wym.

Szczepienie dodatkowe odbędzie się od dnia 15 czerwca do dnia 30 czerwca br. w Miejskim Wydziale Zdrowia w Stalino-rodzie, ul. Zwirki i Wigury nr 17 pokój 27. I piętro.

Przypomina się, że szczytowanie przeciw-ko tyfusowi jest przymusowe a na uchy-lających się od tego obowiązku nałożono zostając sankcje karne przewidziane u-stawą.

UWAGA EMERYCI

W dniu 14 czerwca br. o godz. 10 rano odbędzie się w Liceum Pedagogicznym przy ul. Jagiellońskiej 28 w Stalino-rodzie ogólne zebranie emerytów. O liczny udział uprasza zarząd. Goście mile wi-dziani.

W SPRAWIE KURSU KROJU I SZYCIA LK.

Koło terenowe Ligii Kobiet Stalino-rod. Śródmieście, które zorganizowało kurs kroju, zycia i modelowania pod hasłem „Pomoc stalino-rodzkiej gospodyni do-mowej” zawiadamia że w dniu 9 bm. rozpocznie się lekcje w trzech grupach: Równocześnie proszą by kobiety które za-siły się na kurs, a nie wzięły udziału w pierwszej lekcji przybyły do świetlicy przy ul. Złotej.

Sekretariat koła czynny jest codziennie od godz. 9—12 i od 16—18 za wyjątkiem poniedziałku i soboty.

Pod adresem CZPP Gdzie się podział papier maszynowy?

Jeżeli masz maszynę do pisania, drogi czytelniku, to masz i zmartwie-nie. Masz je na pewno, bo i my, dziennikarze, też mamy poważne trudności z papierem maszynowym. W każdym sklepie z materiałami piśmiennymi powtarza się przez cały dzień, niby płyta gramofonowa, następujący dialog:

— Czy papier do maszyny jest?
— Nie ma.
— A przybika?
— Nie ma.
— A czy będzie?
— Nie wiem.
— A czy bywa?
— Rzadko.

A tymczasem blura muszą pro-wadzić korespondencje, redakcje czeka-ją na artykuły przepisane na maszy-nie, itd. itd.

Postanowiliśmy zbadać sprawę do-kladnie i naświetlić ją ze wszystkich stron. Rozpoczęliśmy od zwiędzania kłunkunastu sklepów detalicznych. Kie-rownicy ich oświadczyli, że papieru otrzymują bardzo mało i natychmiast po ukazaniu się na ladzie sklepowej jest on wykupywany przez indy-widualnych nabywców.

Brak papieru maszynowego na ry-nku spowodowało kilka przyczyn. Pier-wsza z nich, to niewykonywanie pla-nów asortymentowych przez produ-centów papieru, a więc przez Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego. Poza tym fabryki papieru mają zbyt duże zapasy wyrobów gotowych na składach. Ten stan rzeczy zmniejsza, oczywiście, ilość papierów piśmiennych na rynku. Główną jednak przy-czyną deficytu jest masowe wykupy-

wanie papierów piśmiennych przez spółdzielczość dla celów przemysto-nych oraz przez sklepy prywatne na spekulację.

Otóż różne spółdzielnie należące do Związku Branżowego Papierniczo-Po-ligraficznego Spółdzielni Pracy, ma-jąc możliwość sprzedaży większej ilości wyrobów przetwórstwa papier-niczego, jak bloczki, notesiki itp. — a nie mając na to zaopatrzenia — wykupują w poszczególnych sklepach detalicznych od razu cały otrzymany przez nie przydział.

Wnioski nasuwają się same. Pa-pier piśmienny będzie na rynku w dostatecznej ilości tylko wtedy, je-żeli:

Centralny Zarząd Przemysłu Pa-pierniczego zwróci z dotychczasowa polityką formalnego wykonywa-nia planów według wartości, w ce-nach niemieńskich, a będzie ściśle kontrolował wykonanie asortymen-towe planów przez poszczególne fabryki papieru.

Ministerstwo Handlu Wewnę-trzniego i Centrale Handlowe organi-zują sprzedaż detaliczną deficyto-nych gatunków papieru w taki spo-sób, by uniemożliwić wszelkiego ro-dzaju niedozwolone machinacje. Pu-la papieru rzucona na rynek dla in-dywidualnych konsumentów musi się dostać do ich rąk.

Ministerstwo Przemysłu Drobne-go i Rzemiosła wyda zarządzenia regulujące zaopatrzenie i produk-cję podległego sobie przemysłu przetwórstwa papierniczego i (co najważniejsze) dopilnuje wykona-nia tych zarządzeń.

B. Z.

Na egzaminie maturalnym „Napiwek”

„Jeżeli w ciągu miesiąca zbierzesz od gości 150,— zł., jaki to będzie procent Twojej pensji?”

Pytanie jak pytanie. Nie jeden starszy kelner odpowiedziałby:

— Mało, kiedyś to było „napiwe-ki”. Teraz to już i gości nie ma, którym można by dać do rachunku dopisać.

Po czym ponarzekła trochę, po-wspomina te „dawne czasy” i z re-zygnacją pada schab z buraczkami budowniczym MDM.

Albowiem do pytania. Posta-wiono je uczennicy na egzaminie maturalnym w Technikum Gastro-nomicznym w Węgrowku.

Wiedzieć co się stało? Uczennica nie wie i d z i a ł a, co to jest „napi-wek”. Zdumiona zwróciła się do Ko-misji Egzaminacyjnej z pytaniem:

— A co to jest „napiwek”?

Wyjaśniono jej, że przy płaceniu rachunku czasami zdarza się, że gość w lokalu daje pewną kwotę kelnerce „za obsługę”.

Maturzystka, (możemy już ją tak nazywać, bo było to ostatnie pyta-nie Komisji Egzaminacyjnej), za-czerwieniała się. Zażenowana i tro-chę zdenerwowana tłumaczyła, że przecież „takie rzeczy” uwłaczają jej godności, że ona będzie miała swoją pracę zapłaconą, tak jak wszyscy w Polsce, że ona nie bę-dzie brała takich pieniędzy.

Na twarzach członków Komisji Egzaminacyjnej zjawili się uśmiech, Uśmiech zadowolonych ludzi z do-



teśknota za domem, Kotą i małym.

— Zadzwoń z Balirza. — Spo-żrzał na zegarek. — Jeszcze pół godzi-ny jazdy.

Ciężarówka poprzedzająca samo-chód zachwiała się jakby odpadło przednie koło. Skreśliła w rów. Stane-ła. Wozy hamowały gwałtownie.

— Złe rozpoznanie! Byli, ale nie zobaczyli! Jedlicki wyskoczył z soferki.

Pociski dary już blachy samocho-dów. Padało wojsko wciągnięte w za-sadkę. Zanim jęki rannych złączyły się z trzaskiem wystrzałów, generał objął komendę.

Słońce przyswiecało z ukosa, od zachodu.

Katarzyna schyliła głowę. Przy-lgnęła wzrokiem do czerwonej nitki przebiegającej zielone plamy lasów.

— Jest gdzieś tutaj... — powiedzia-ła półgłosem.

To t u t a j było odcinkiem drugo-rzędnej szosy. Wszystkiego siedem-naście kilometrów.

Kasia nie znała tamtych stron, więc wyobraźnia starała się odgadnąć, co widzi teraz Łukasz. Chciała usłyszeć szum podgórskiej rzeczki, rozdwo-nionej w kamienistym łożysku i war-kot jadących szybko samochodów.

— Żaraz zadzwoni do mnie...

Minęła godzina. Dwie. Telefon mil-czał.

Tak doczekała zmierzchu i świateł lamp ulicznych. Podniosła słuchawkę. Odpowiedziała centrala. Aparat był w porządku.

Dłużej niż zwykle układała małe-go do snu. Może tkliwie gładziła spo-kojną twarzyczkę i całowała gorącą, za siebie i za ojca.

STANISŁAW ZIELIŃSKI

„RODACY”

124)

Im głębiej sięgnie uświadomienie polityczne, tym szybszy i bezpiec-zniejszy będzie nasz marsz. Armia wyrosła z partii i musi partii dotrzy-mywać kroku. Nad tym trzeba pra-cować. To nie tylko zadanie ofice-rów politycznych, ale i wszystkich dowódców.

Jedlicki dostrzegł młodego sierżan-ta i zawołał:

— Chodź, bracie, tutaj... W twoim plutonie kulał wczoraj żołnierz.

— Tak jest, obywatelu generale.

— Dawaj go szybko. Zobaczymy.

Gdy żołnierz zameldował się, Jedli-cki kazał ściągnąć buty. Wsunął dłoń do środka i badał palcami, czy zno-wu nie sterczą źle przybite gwoździe.

— W porządku. Można maszerować boso, ale jak są buty, to muszą być wygodne. A ty — zwrócił się do sier-żanta — choć partyzant, nie masz za dobrych oczu. Widzisz, życie, to jest życie. Przyjechał generał i ot — buty ogląda. Już pewnie i szewcy pognie-wali się na mnie...

Ruszyły pierwsze wozy.

— Chodźmy — Jedlicki poszedł do samochodu. Ogarnął wzrokiem żoł-nierzy skupionych na platformie cię-żarówki i wesoły błysk zamigotał mu w oczach.

— Oczymieć otwarte, bo ja mogę się zdrzemnąć — powiedział do sier-żanta.

Pojechali. Jedlicki nie myślał o drzemce. Kraj, o którym przybył z innych stron powiada bez wahania, że malowniczy jest i piękny, dla żoł-nierza jest trudny, bo mało przejrz-ysty. Każdy zakręt nowe odsłania wi-doki. Horyzonty są krótkie. Pełno wawózów, krętych szczełlin i gęstych zakręcań, które od lasów podpełza-ją do samej szosy. Ta przepłata się z rzeczką przebiegając raz po raz mo-stki jasniejącą świeżością budulca. Wzgórza coraz wyższe. Lasy pna się po stokach i ciemnym obramowaniem zwężają szmat nieba nad głową. W dole kamieniste pola rodzące póź-ny owies i liche kartofle. Drewniane kapliczki lub murowane, bielone sino, murszeją wśród starych jesionów. Czerniały świątki o surowych obli-czach chylą się nad drogą, zadumane nad ludzką biedą. Lecz one...

— Nie wyżywią ludzi. Tu trzeba fabryk, kombinatów i nowoczesnej hodowli. Ot, gdziekolwiek spojrzeć wylania się nowy krajobraz ojczy-zny. Ale to jeszcze plany, więc iść trzeba prędzej.

Silniki postękiwały z wysiłku. Pa-górki podbiegły bliżej i nagle ściśni-ły dolinę. Wozy ubezpieczenia znikły z oczu.

Od telefonu minęło dwadzieścia cztery godziny. Jedlickim ośladnęła